

WANDA SIUBIELA

Karrier  
Królestwa Słoget

KSIĘGA DWUNASTA

SZKŁANY RYCERZ

## **Projekt okładki**

Wanda Siubiela, Krzysztof Krawiec

## **Korekta**

Małgorzata Stempowska

## **Skład i łamanie**

Sławomir Drachal

Copyright © by Wanda Siubiela, 2020

ISBN 978-83-955833-1-5

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

## **Druk i oprawa**

Drukarnia Cyfrowa

OSDW Azymut sp. z o.o.

ul. Senatorska 31

93-192 Łódź



Napisałeś książkę i chcesz ją wydać? Zapraszamy do serwisu Rozpisani.pl. Znajdziesz tu szeroki zakres usług wydawniczych, dzięki którym Twoja książka trafi do księgarń. Pomożemy Ci dotrzeć do czytelników na całym świecie! Kontakt

[www.rozpisani.pl](http://www.rozpisani.pl)

[info@rozpisani.pl](mailto:info@rozpisani.pl)



Dzięki naszym przodkom mogę żyć w wolnej Polsce  
i pisać w polskim języku. Składam hołd ich pamięci...  
Autorka

Rzeczpospolita Polska



A decorative border with intricate, swirling floral and vine patterns surrounds the text. The border is composed of black lines on a white background, creating a frame for the page's content.

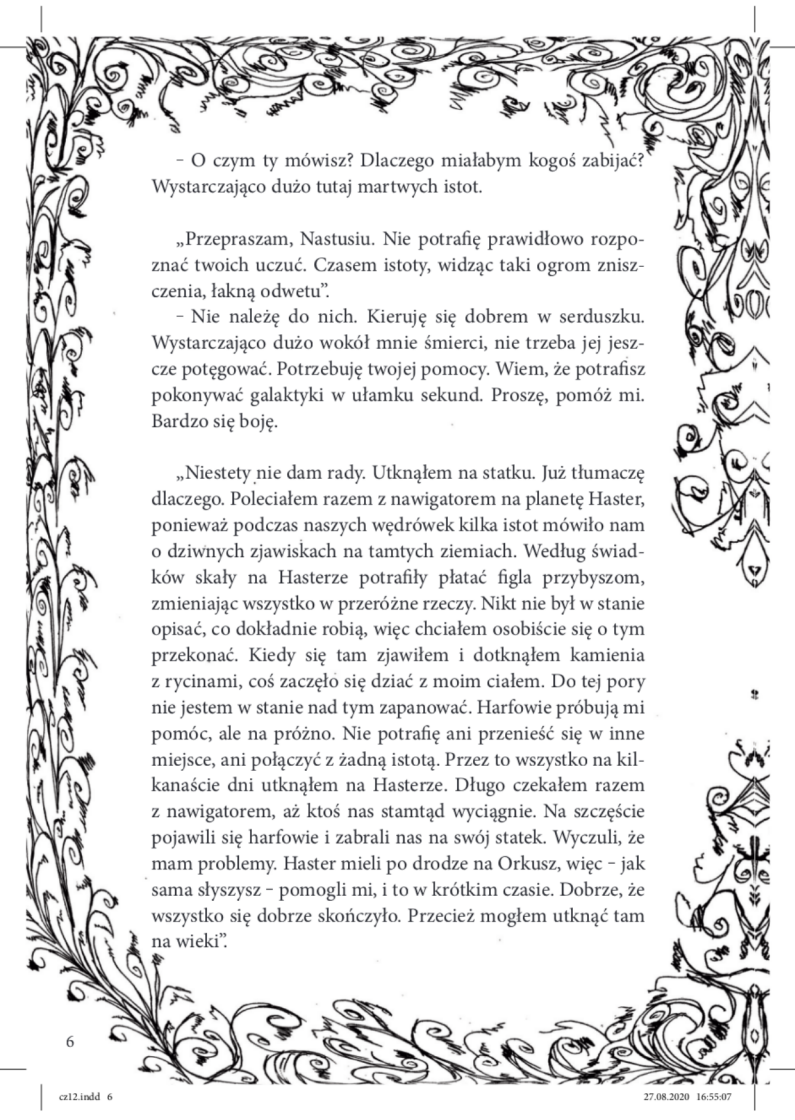
## Zimna narzuta

Stojąc na progu, patrzę z niedowierzaniem, co ciemność zrobiła ze wzgórzem. Proszę strużki, aby pokazały mi prawdziwe oblicze okolicy, z nadzieją na jakąkolwiek zmianę. Niestety mija minuta za minutą, a krajobraz pozostaje bez zmian. Widocznie to, na co teraz patrzę, rzeczywiście jest prawdą. Próbuję się uspokoić, ale na próżno. Jako mała dziewczynka nie mam najmniejszych szans, aby zapanować nad takim chaosem. Jako pierwszy zauważa mnie Emil. Widząc mnie w takim stanie, śmieje się szyderczo. Pozostałe istoty, wtórując mu, wydają z siebie przerażające dźwięki.

„Musisz się skupić. Potraktuj to jako iluzję. Nie zmienisz tego, co widzisz, ale masz wpływ na swoje emocje i tych dookoła siebie. Potrafisz ujarzmić ciemność. Uwierz mi. Masz w sobie moc większą, niż myślisz”.

- Super! To ty, Xasie! Gdzie jesteś?

„Spokojnie, Anastazjo. Jestem na statku razem z harfami. Będziemy u ciebie jutro. Prędkiej nie damy rady. Do tego czasu postaraj się nikogo nie zabijać”.

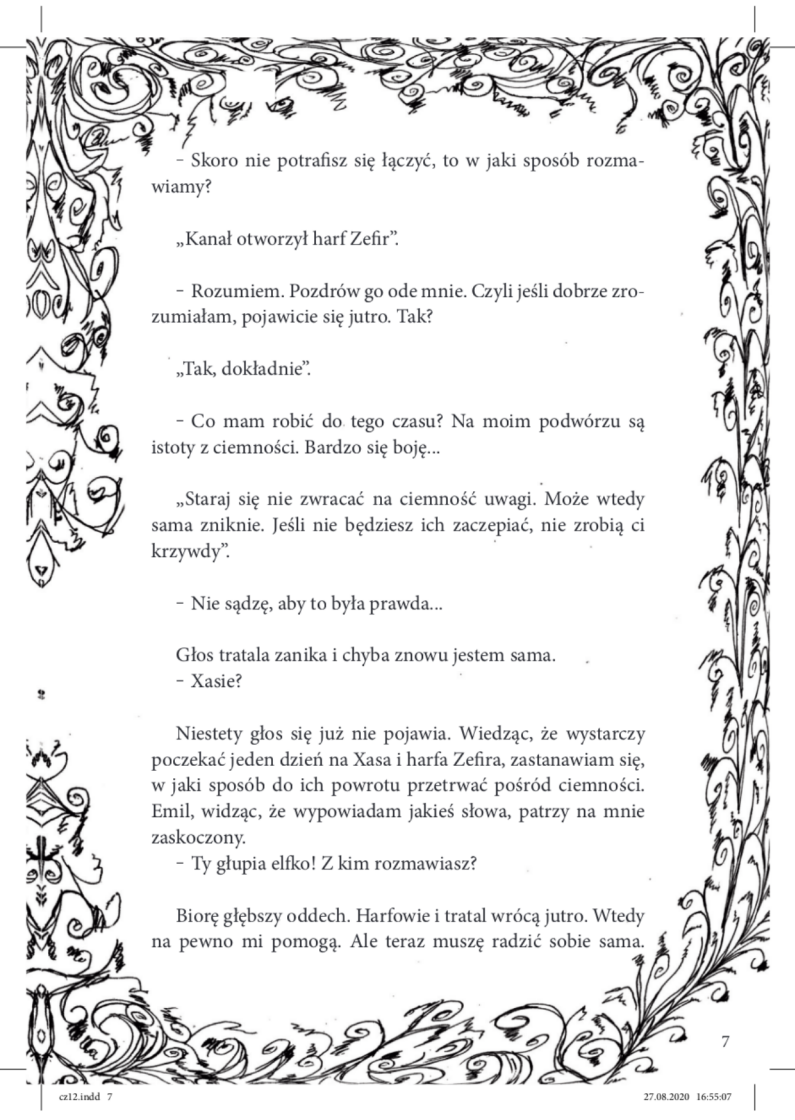


- O czym ty mówisz? Dlaczego miałabym kogoś zabijać? Wystarczająco dużo tutaj martwych istot.

„Przepraszam, Nastusiu. Nie potrafię prawidłowo rozpoznać twoich uczuć. Czasem istoty, widząc taki ogrom zniszczenia, łakną odwetu”.

- Nie należę do nich. Kieruję się dobrem w serduszkach. Wystarczająco dużo wokół mnie śmierci, nie trzeba jej jeszcze potęgować. Potrzebuję twojej pomocy. Wiem, że potrafisz pokonywać galaktyki w ułamku sekund. Proszę, pomóż mi. Bardzo się boję.

„Niestety nie dam rady. Utknąłem na statku. Już tłumaczę dlaczego. Poleciałem razem z nawigatorem na planetę Haster, ponieważ podczas naszych wędrówek kilka istot mówiło nam o dziwnych zjawiskach na tamtych ziemiach. Według świadków skały na Hasterze potrafiły płatać figla przybyszom, zmieniając wszystko w przeróżne rzeczy. Nikt nie był w stanie opisać, co dokładnie robią, więc chciałem osobiście się o tym przekonać. Kiedy się tam zjawiłem i dotknąłem kamienia z rycinami, coś zaczęło się dziać z moim ciałem. Do tej pory nie jestem w stanie nad tym zapanować. Harfowie próbują mi pomóc, ale na próżno. Nie potrafię ani przenieść się w inne miejsce, ani połączyć z żadną istotą. Przez to wszystko na kilkanaście dni utknąłem na Hasterze. Długo czekałem razem z nawigatorem, aż ktoś nas stamtąd wyciągnie. Na szczęście pojawili się harfowie i zabrali nas na swój statek. Wyczuli, że mam problemy. Haster mieli po drodze na Orkus, więc - jak sama słyszysz - pomogli mi, i to w krótkim czasie. Dobrze, że wszystko się dobrze skończyło. Przecież mogłem utknąć tam na wieki”.



- Skoro nie potrafisz się łączyć, to w jaki sposób rozmawiamy?

„Kanał otworzył harf Zefir”.

- Rozumiem. Pozdrów go ode mnie. Czyli jeśli dobrze zrozumiałam, pojawicie się jutro. Tak?

„Tak, dokładnie”.

- Co mam robić do tego czasu? Na moim podwórzu są istoty z ciemności. Bardzo się boję...

„Staraj się nie zwracać na ciemność uwagi. Może wtedy sama zniknie. Jeśli nie będziesz ich zaczepiać, nie zrobią ci krzywdy”.

- Nie sądzę, aby to była prawda...

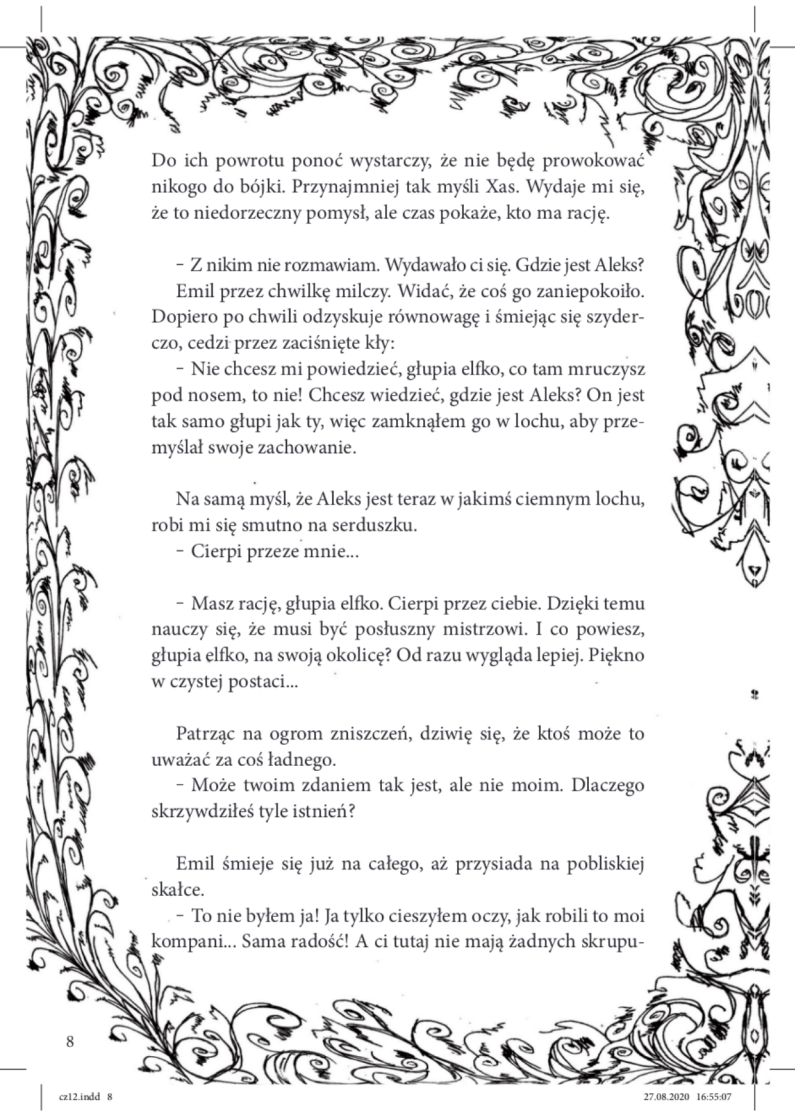
Głos tratala zanika i chyba znowu jestem sama.

- Xasie?

Niestety głos się już nie pojawia. Wiedząc, że wystarczy poczekać jeden dzień na Xasa i harfa Zefira, zastanawiam się, w jaki sposób do ich powrotu przetrwać pośród ciemności. Emil, widząc, że wypowiadam jakieś słowa, patrzy na mnie zaskoczony.

- Ty głupia elfko! Z kim rozmawiasz?

Biorę głębszy oddech. Harfowie i tratal wrócą jutro. Wtedy na pewno mi pomogą. Ale teraz muszę radzić sobie sama.



Do ich powrotu ponoć wystarczy, że nie będę prowokować nikogo do bójki. Przynajmniej tak myśli Xas. Wydaje mi się, że to niedorzeczny pomysł, ale czas pokaże, kto ma rację.

- Z nikim nie rozmawiam. Wydawało ci się. Gdzie jest Aleks?

Emil przez chwilę milczy. Widać, że coś go zaniepokoiło. Dopiero po chwili odzyskuje równowagę i śmiejąc się szyderczo, cedzi przez zaciśnięte kły:

- Nie chcesz mi powiedzieć, głupia elfko, co tam mruczysz pod nosem, to nie! Chcesz wiedzieć, gdzie jest Aleks? On jest tak samo głupi jak ty, więc zamknąłem go w lochu, aby przemyślał swoje zachowanie.

Na samą myśl, że Aleks jest teraz w jakimś ciemnym lochu, robi mi się smutno na serduszku.

- Cierpi przeze mnie...

- Masz rację, głupia elfko. Cierpi przez ciebie. Dzięki temu nauczy się, że musi być posłuszny mistrzowi. I co powiesz, głupia elfko, na swoją okolicę? Od razu wygląda lepiej. Piękno w czystej postaci...

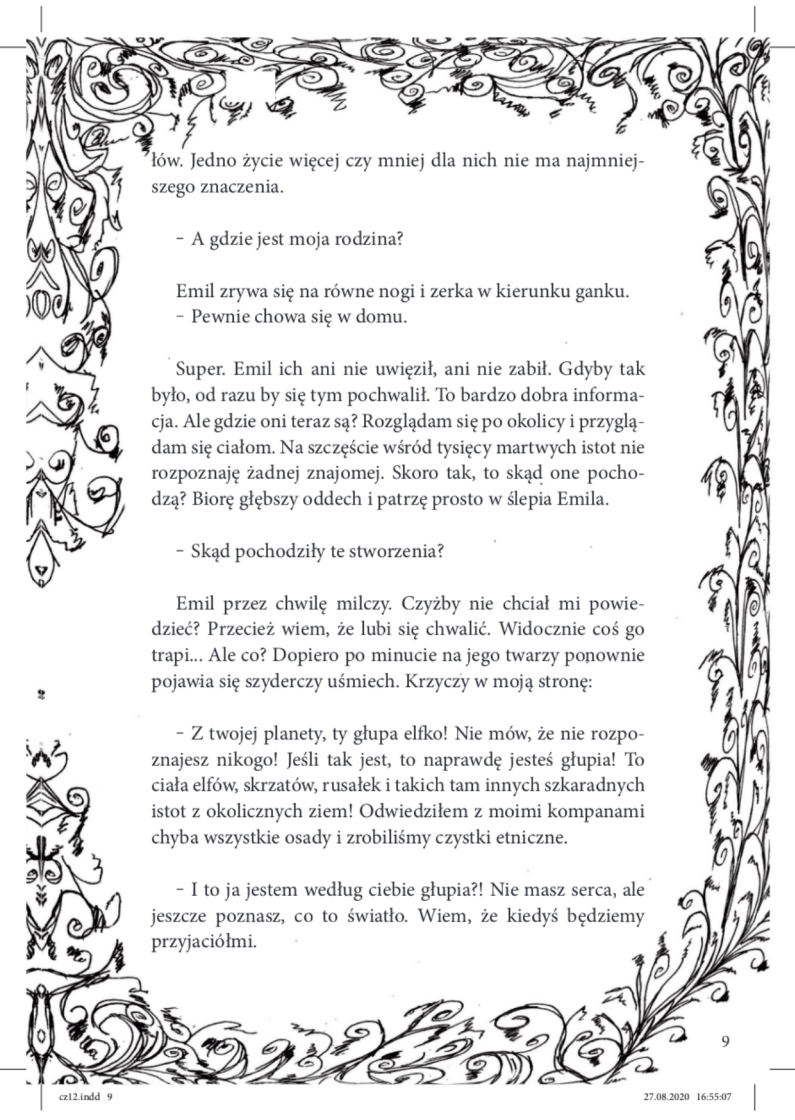
Patrząc na ogrom zniszczeń, dziwię się, że ktoś może to uważać za coś ładnego.

- Może twoim zdaniem tak jest, ale nie moim. Dlaczego skrzywdziłeś tyle istotnie?

Emil śmieje się już na całego, aż przysiada na pobliskiej skałce.

- To nie byłem ja! Ja tylko cieszyłem oczy, jak robili to moi kompani... Sama radość! A ci tutaj nie mają żadnych skrupu-





łów. Jedno życie więcej czy mniej dla nich nie ma najmniejszego znaczenia.

- A gdzie jest moja rodzina?

Emil zrywa się na równe nogi i zerka w kierunku ganku.

- Pewnie chowa się w domu.

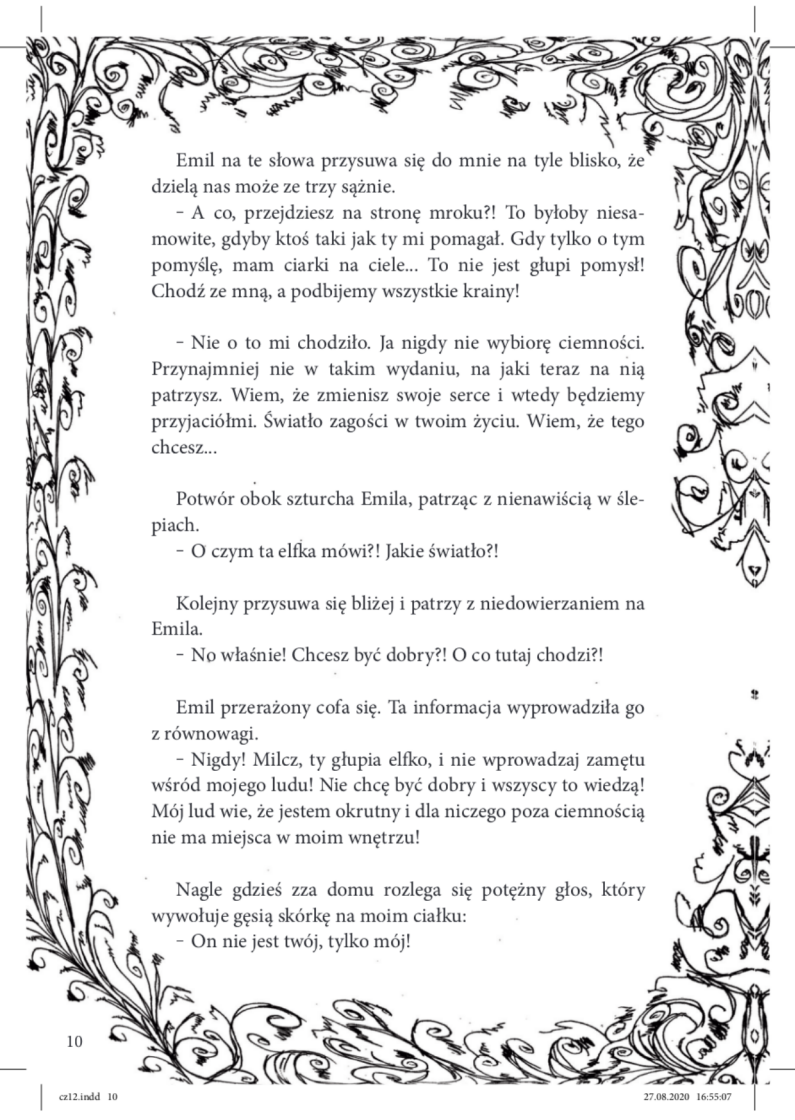
Super. Emil ich ani nie uwięził, ani nie zabił. Gdyby tak było, od razu by się tym pochwalił. To bardzo dobra informacja. Ale gdzie oni teraz są? Rozglądam się po okolicy i przyglądam się ciałom. Na szczęście wśród tysięcy martwych istot nie rozpoznaję żadnej znajomej. Skoro tak, to skąd one pochodzą? Biorę głębszy oddech i patrzę prosto w ślepią Emila.

- Skąd pochodziły te stworzenia?

Emil przez chwilę milczy. Czyżby nie chciał mi powiedzieć? Przecież wiem, że lubi się chwalić. Widocznie coś go trapi... Ale co? Dopiero po minucie na jego twarzy ponownie pojawia się szyderczy uśmiech. Krzyczy w moją stronę:

- Z twojej planety, ty głupa elfko! Nie mów, że nie rozpoznajesz nikogo! Jeśli tak jest, to naprawdę jesteś głupia! To ciała elfów, skrzatów, rusałek i takich tam innych szkaradnych istot z okolicznych ziem! Odwiedziłem z moimi kompanami chyba wszystkie osady i zrobiliśmy czystki etniczne.

- I to ja jestem według ciebie głupia?! Nie masz serca, ale jeszcze poznasz, co to światło. Wiem, że kiedyś będziemy przyjaciółmi.



Emil na te słowa przysuwa się do mnie na tyle blisko, że dzielą nas może ze trzy sążnie.

- A co, przejdziesz na stronę mroku?! To byłoby niesamowite, gdyby ktoś taki jak ty mi pomagał. Gdy tylko o tym pomyślę, mam ciarki na ciele... To nie jest głupi pomysł! Chodź ze mną, a podbijemy wszystkie krainy!

- Nie o to mi chodziło. Ja nigdy nie wybiorę ciemności. Przynajmniej nie w takim wydaniu, na jaki teraz na nią patrzysz. Wiem, że zmienisz swoje serce i wtedy będziemy przyjaciółmi. Światło zagości w twoim życiu. Wiem, że tego chcesz...

Potwór obok szturcha Emila, patrząc z nienawiścią w ślepiach.

- O czym ta elfka mówi?! Jakie światło?!

Kolejny przysuwa się bliżej i patrzy z niedowierzaniem na Emila.

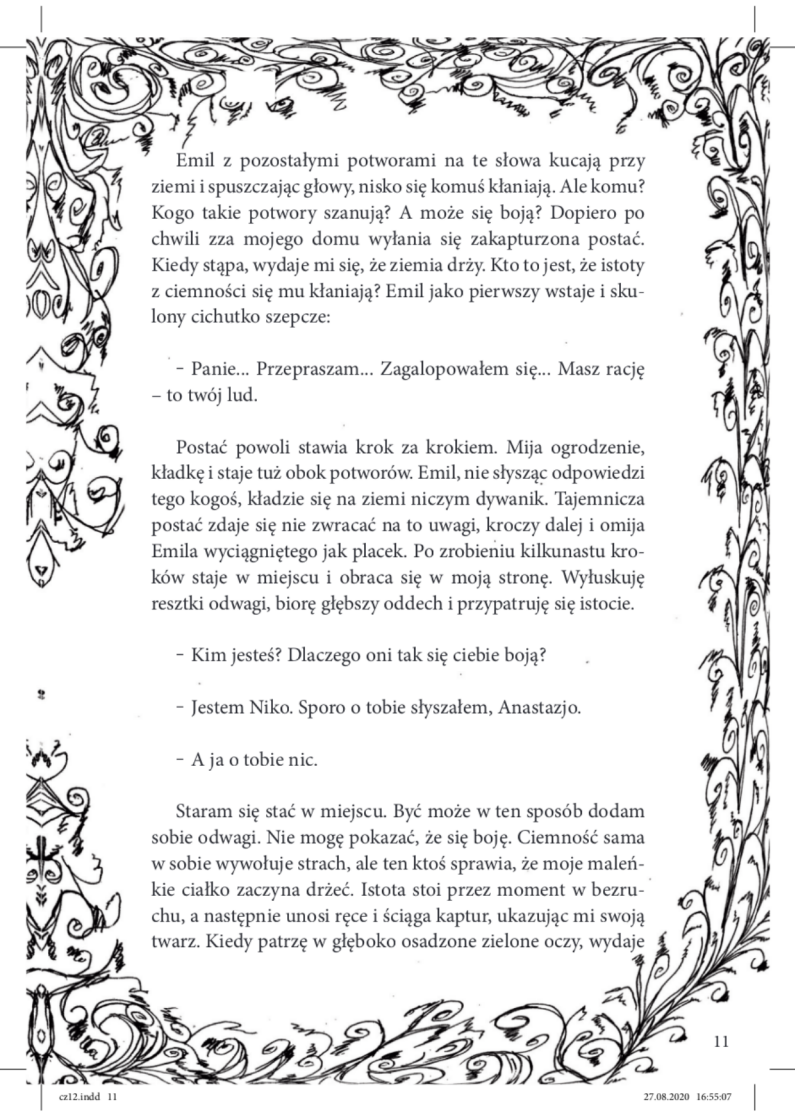
- No właśnie! Chcesz być dobry?! O co tutaj chodzi?!

Emil przerażony cofa się. Ta informacja wyprowadziła go z równowagi.

- Nigdy! Milcz, ty głupia elfko, i nie wprowadzaj zamętów wśród mojego ludu! Nie chcę być dobry i wszyscy to wiedzą! Mój lud wie, że jestem okrutny i dla niczego poza ciemnością nie ma miejsca w moim wnętrzu!

Nagle gdzieś zza domu rozlega się potężny głos, który wywołuje gęsią skórkę na moim ciałku:

- On nie jest twój, tylko mój!



Emil z pozostałymi potworami na te słowa kucają przy ziemi i spuszczać głowy, nisko się komuś kłaniają. Ale komu? Kogo takie potwory szanują? A może się boją? Dopiero po chwili zza mojego domu wylania się zakapturzona postać. Kiedy stąpa, wydaje mi się, że ziemia drży. Kto to jest, że istoty z ciemności się mu kłaniają? Emil jako pierwszy wstaje i skulony cichutko szepcze:

- Panie... Przepraszam... Zagalopowałem się... Masz rację - to twój lud.

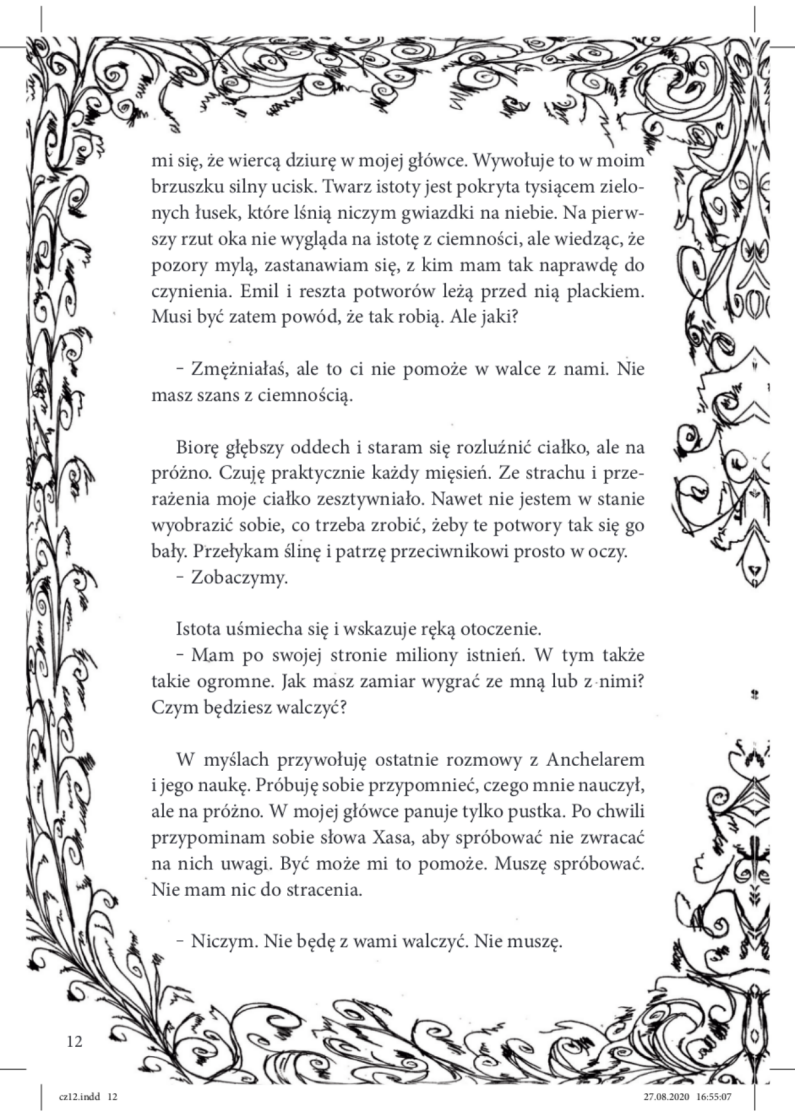
Postać powoli stawia krok za krokiem. Mija ogrodzenie, kładkę i staje tuż obok potworów. Emil, nie słysząc odpowiedzi tego kogoś, kładzie się na ziemi niczym dywanik. Tajemnicza postać zdaje się nie zwracać na to uwagi, kroczy dalej i omija Emila wyciągniętego jak placek. Po zrobieniu kilkunastu kroków staje w miejscu i obraca się w moją stronę. Wyluskuję resztki odwagi, biorę głębszy oddech i przypatruję się istotcie.

- Kim jesteś? Dlaczego oni tak się ciebie boją?

- Jestem Niko. Sporo o tobie słyszałem, Anastazjo.

- A ja o tobie nic.

Staram się stać w miejscu. Być może w ten sposób dodam sobie odwagi. Nie mogę pokazać, że się boję. Ciemność sama w sobie wywołuje strach, ale ten ktoś sprawia, że moje małe ciało zaczyna drżeć. Istota stoi przez moment w bezruchu, a następnie unosi ręce i ściąga kaptur, ukazując mi swoją twarz. Kiedy patrzę w głęboko osadzone zielone oczy, wydaje



mi się, że wiercą dziurę w mojej głowce. Wywołuje to w moim brzuszku silny ucisk. Twarz istoty jest pokryta tysiącem zielonych łusek, które lśnią niczym gwiazdki na niebie. Na pierwszy rzut oka nie wygląda na istotę z ciemności, ale wiedząc, że pozory mylą, zastanawiam się, z kim mam tak naprawdę do czynienia. Emil i reszta potworów leżą przed nią plackiem. Musi być zatem powód, że tak robią. Ale jaki?

- Zmęźniałaś, ale to ci nie pomoże w walce z nami. Nie masz szans z ciemnością.

Biorę głębszy oddech i staram się rozluźnić ciało, ale na próżno. Czuję praktycznie każdy mięsień. Ze strachu i przerażenia moje ciało zeszytywniało. Nawet nie jestem w stanie wyobrazić sobie, co trzeba zrobić, żeby te potwory tak się go bały. Przełykam ślinę i patrzę przeciwnikowi prosto w oczy.

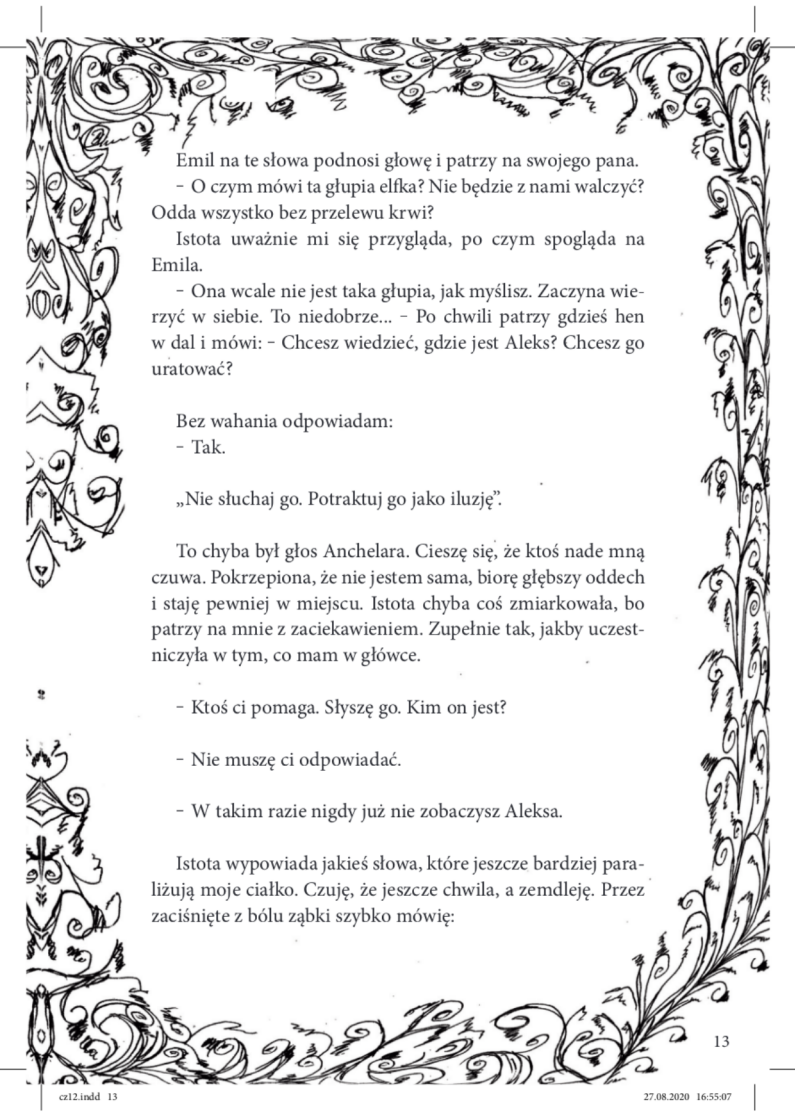
- Zobaczmy.

Istota uśmiecha się i wskazuje ręką otoczenie.

- Mam po swojej stronie miliony istnień. W tym także takie ogromne. Jak masz zamiar wygrać ze mną lub z nimi? Czym będziesz walczyć?

W myślach przywołuję ostatnie rozmowy z Anchelarem i jego naukę. Próbuję sobie przypomnieć, czego mnie nauczył, ale na próżno. W mojej głowce panuje tylko pustka. Po chwili przypominam sobie słowa Xasa, aby spróbować nie zwracać na nich uwagi. Być może mi to pomoże. Muszę spróbować. Nie mam nic do stracenia.

- Niczym. Nie będę z wami walczyć. Nie muszę.



Emil na te słowa podnosi głowę i patrzy na swojego pana.  
- O czym mówi ta głupia elfka? Nie będzie z nami walczyć?  
Odda wszystko bez przelewu krwi?

Istota uważnie mi się przygląda, po czym spogląda na Emila.

- Ona wcale nie jest taka głupia, jak myślisz. Zaczyna wierzyć w siebie. To niedobrze... - Po chwili patrzy gdzieś hen w dal i mówi: - Chcesz wiedzieć, gdzie jest Aleks? Chcesz go uratować?

Bez wahania odpowiadam:

- Tak.

„Nie słuchaj go. Potraktuj go jako iluzję”.

To chyba był głos Anchelara. Cieszę się, że ktoś nade mną czuwa. Pokrzepiona, że nie jestem sama, biorę głębszy oddech i staję pewniej w miejscu. Istota chyba coś zmiarkowała, bo patrzy na mnie z zaciekawieniem. Zupełnie tak, jakby uczestniczyła w tym, co mam w głowie.

- Ktoś ci pomaga. Słyszę go. Kim on jest?

- Nie muszę ci odpowiadać.

- W takim razie nigdy już nie zobaczysz Aleksa.

Istota wypowiada jakieś słowa, które jeszcze bardziej paraliżują moje ciało. Czuję, że jeszcze chwila, a zemdleję. Przez zaciśnięte z bólu zębki szybko mówię:



- Zobaczymy. Kochane strużki i kulo, pomóżcie mi.

Jak tylko kończę zdanie, spod moich stópek wychodzą rdzawe strużki. Super! Pomogą mi i tym razem. Istoty, które już wcześniej miały z nimi do czynienia, uciekają w popłochu w głąb chmury, a po chwili znikają w jej wnętrzu. Emil przerażony chwytającego swojego pana za dłoń i ciągnie go w kierunku przejścia.

- Uciekajmy, panie!

Istota niewzruszona stoi w miejscu i obserwuje strużki.

- Co to jest?!

Strużka chwytającego jednego z potworów i zaciska pętlę na jego ciele. Z daleka widać po jego wyrazie twarzy, że sprawia mu to ból. Słabym i ściszym głosem woła w moim kierunku:

- Pomocy!

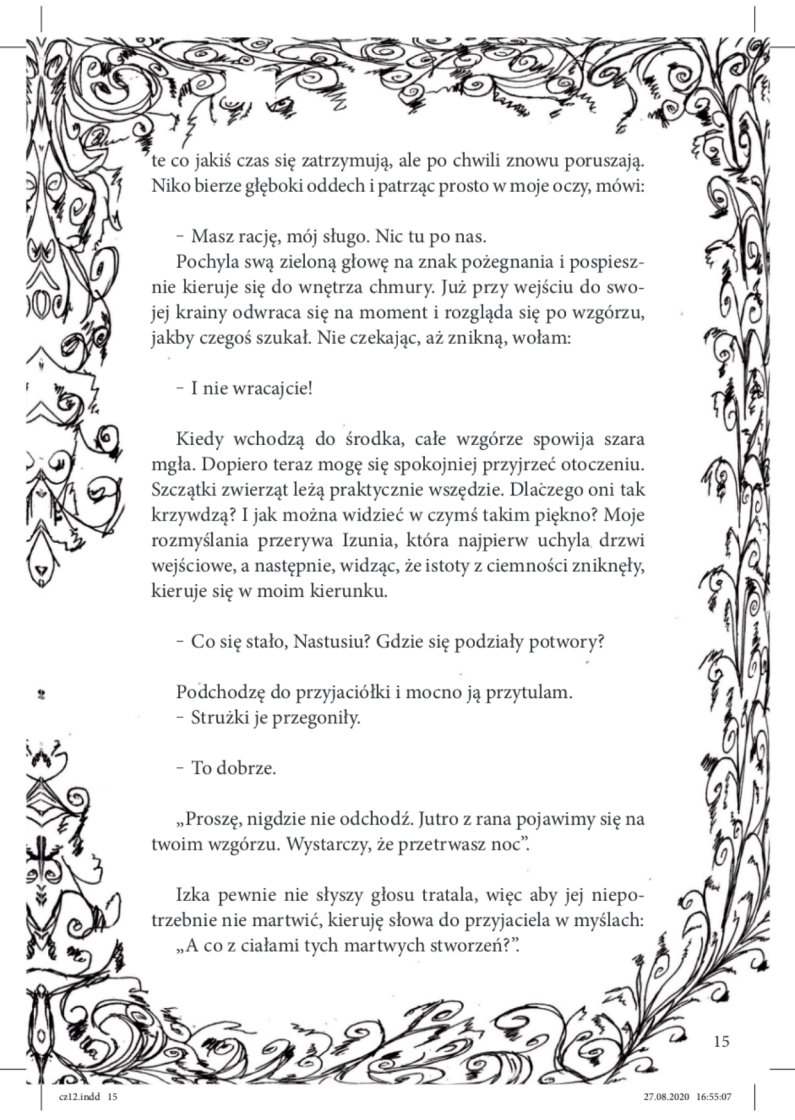
Widząc, że strużka robi krzywdę nieszczęśnikowi, zwracam się do niej:

- Proszę, puść go.

Gdy tylko wypowiadam prośbę, puszcza potwora i pozwala mu uciec do chmury. Przerażony Emil przypatruje się tym wijącym się koło jego nóg.

- Uciekajmy, panie! Proszę... Nie mamy z nimi szans...

Istota mruczy coś pod nosem i uważnie się przygląda raz mnie, a raz strużkom. Pewnie wypowiada jakieś zaklęcia, bo



te co jakiś czas się zatrzymują, ale po chwili znowu poruszają. Niko bierze głęboki oddech i patrząc prosto w moje oczy, mówi:

- Masz rację, mój sługo. Nic tu po nas.

Pochyla swą zieloną głowę na znak pożegnania i pospiesznie kieruje się do wnętrza chmury. Już przy wejściu do swojej krainy odwraca się na moment i rozgląda się po wzgórzu, jakby czegoś szukał. Nie czekając, aż znikną, wołam:

- I nie wracajcie!

Kiedy wchodzą do środka, całe wzgórze spowija szara mgła. Dopiero teraz mogę się spokojniej przyjrzeć otoczeniu. Szczałki zwierząt leżą praktycznie wszędzie. Dlaczego oni tak krzywdzą? I jak można widzieć w czymś takim piękno? Moje rozmyślenia przerywa Izunia, która najpierw uchyla drzwi wejściowe, a następnie, widząc, że istoty z ciemności zniknęły, kieruje się w moim kierunku.

- Co się stało, Nastusiu? Gdzie się podziały potwory?

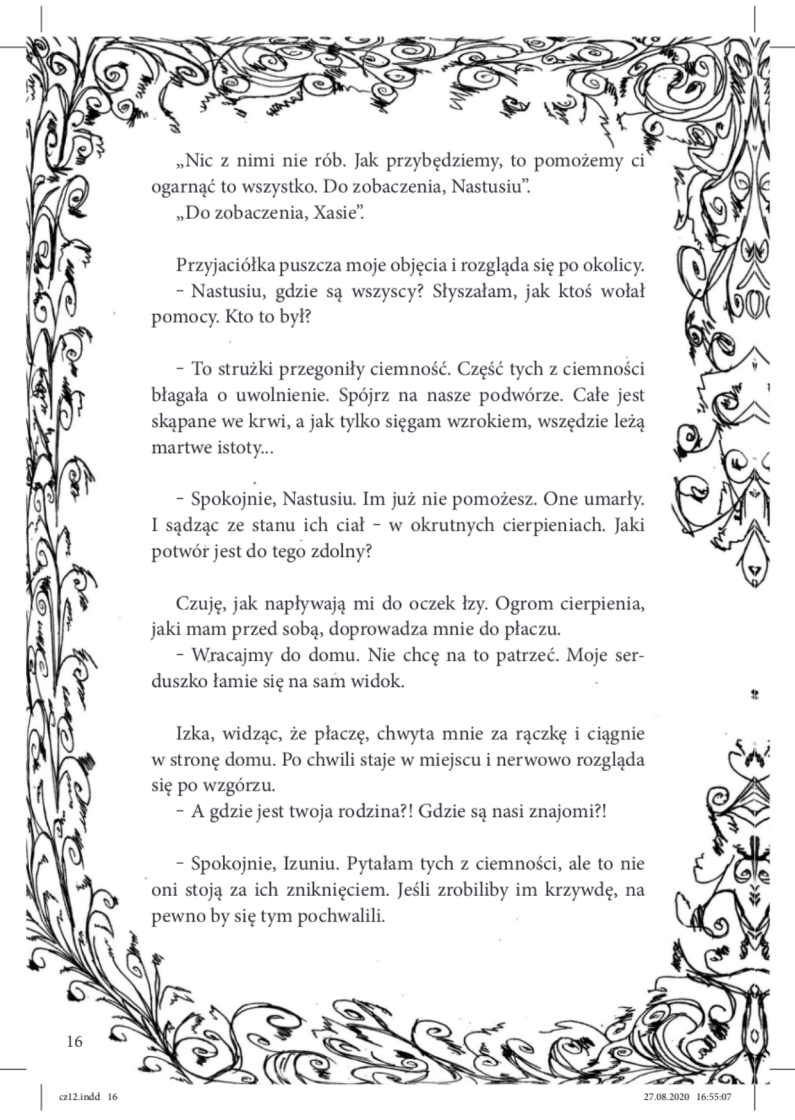
Podchodzę do przyjaciółki i mocno ją przytulam.

- Strużki je przegoniły.

- To dobrze.

„Proszę, nigdzie nie odchodź. Jutro z rana pojawimy się na twoim wzgórzu. Wystarczy, że przetrwasz noc”.

Izka pewnie nie słyszy głosu tratala, więc aby jej niepotrzebnie nie martwić, kieruję słowa do przyjaciela w myślach: „A co z ciałami tych martwych stworzeń?”



„Nic z nimi nie rób. Jak przybędziemy, to pomożemy ci ogarnąć to wszystko. Do zobaczenia, Nastusiu”.

„Do zobaczenia, Xasie”.

Przyjaciółka puszcza moje objęcia i rozgląda się po okolicy.

- Nastusiu, gdzie są wszyscy? Słyszałam, jak ktoś wołał pomocy. Kto to był?

- To strużki przegoniły ciemność. Część tych z ciemności błagała o uwolnienie. Spójrz na nasze podwórce. Całe jest skąpane we krwi, a jak tylko sięgam wzrokiem, wszędzie leżą martwe istoty...

- Spokojnie, Nastusiu. Im już nie pomożesz. One umarły. I sądząc ze stanu ich ciał - w okrutnych cierpieniach. Jaki potwór jest do tego zdolny?

Czuję, jak napływają mi do oczek łzy. Ogrom cierpienia, jaki mam przed sobą, doprowadza mnie do płaczu.

- Wracajmy do domu. Nie chcę na to patrzeć. Moje serduszko łamie się na sam widok.

Izka, widząc, że płaczę, chwyta mnie za rączkę i ciągnie w stronę domu. Po chwili staje w miejscu i nerwowo rozgląda się po wzgórzu.

- A gdzie jest twoja rodzina?! Gdzie są nasi znajomi?!

- Spokojnie, Izuniu. Pytałam tych z ciemności, ale to nie oni stoją za ich zniknięciem. Jeśli zrobiliby im krzywdę, na pewno by się tym pochwalili.



A decorative border with intricate floral and scrollwork patterns surrounds the text. The border is composed of black lines on a white background, featuring various motifs like leaves, flowers, and swirling vines.

- Masz rację. W takim razie gdzie oni są?

- Sama się nad tym zastanawiam, tutaj na pewno ich nie ma. Chodźmy do domu. Nie chcę dłużej na to patrzeć.

- Co tak lśni koło strumyka?

Spoglądam tam, ale nic nie dostrzegam.

- Nie widzę. Gdzie?

Izka wyciąga rączkę i wskazuje na teren tuż obok drogi do zagajnika.

- O tam, koło tej krzywej olchy... Widzisz?

Skupiam wzrok na wskazanym miejscu i po chwili zauważam coś świecącego.

- Rzeczywiście coś tam świeci.

Izka robi krok do przodu i patrzy uważnie w kierunku świecidełka.

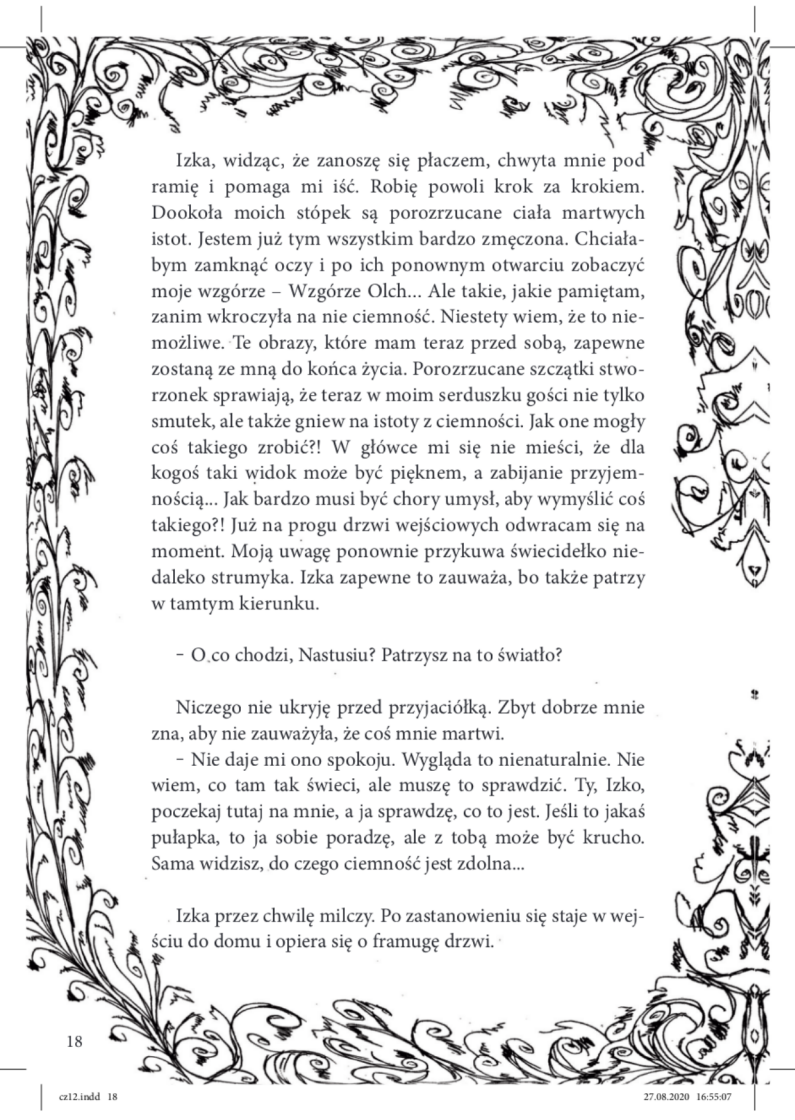
- Może pójdziemy zobaczyć, o co chodzi?

- Nie wiem, czy to dobry pomysł.

Przyjaciółka po chwili robi się smutna.

- No tak. Lepiej trzymać się domu. Nie wiadomo, czy ktoś z ciemności nie chce nas zwać do pułapki. Zostałyśmy same...

- Nie martw się, Izuniu. Razem będzie nam raźniej.



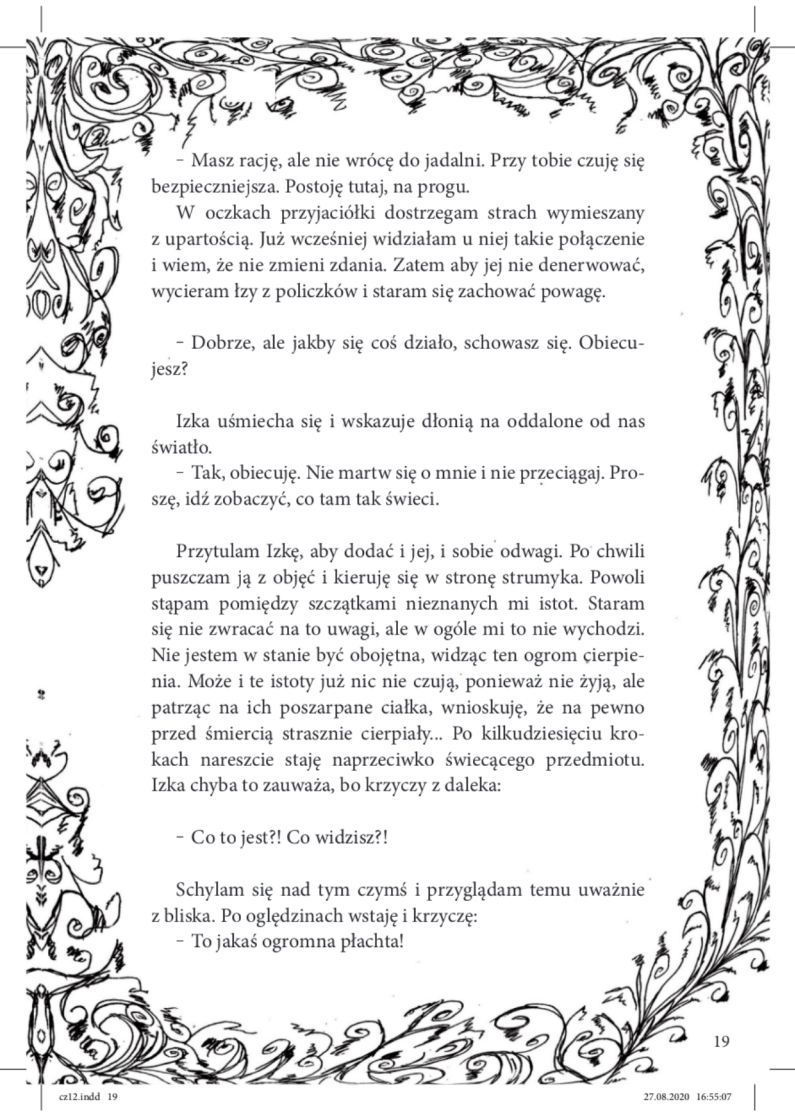
Izka, widząc, że zanoszę się płaczem, chwyta mnie pod ramię i pomaga mi iść. Robię powoli krok za krokiem. Dookoła moich stópek są porozrzucane ciała martwych istot. Jestem już tym wszystkim bardzo zmęczona. Chciałabym zamknąć oczy i po ich ponownym otwarciu zobaczyć moje wzgórze – Wzgórze Olch... Ale takie, jakie pamiętam, zanim wkroczyła na nie ciemność. Niestety wiem, że to niemożliwe. Te obrazy, które mam teraz przed sobą, zapewne zostaną ze mną do końca życia. Porozrzucane szczątki stworzonek sprawiają, że teraz w moim serduszku gości nie tylko smutek, ale także gniew na istoty z ciemności. Jak one mogły coś takiego zrobić?! W główce mi się nie mieści, że dla kogoś taki widok może być pięknem, a zabijanie przyjemnością... Jak bardzo musi być chory umysł, aby wymyślić coś takiego?! Już na progu drzwi wejściowych odwracam się na moment. Moją uwagę ponownie przykuwa świecidelko niedaleko strumyka. Izka zapewne to zauważa, bo także patrzy w tamtym kierunku.

- O.co chodzi, Nastusiu? Patrzysz na to światło?

Niczego nie ukryję przed przyjaciółką. Zbyt dobrze mnie zna, aby nie zauważyła, że coś mnie martwi.

- Nie daje mi ono spokoju. Wygląda to nienaturalnie. Nie wiem, co tam tak świeci, ale muszę to sprawdzić. Ty, Izko, poczekaj tutaj na mnie, a ja sprawdzę, co to jest. Jeśli to jakaś pułapka, to ja sobie poradzę, ale z tobą może być krucho. Sama widzisz, do czego ciemność jest zdolna...

Izka przez chwilę milczy. Po zastanowieniu się staje w wejściu do domu i opiera się o framugę drzwi.



- Masz rację, ale nie wrócę do jadalni. Przy tobie czuję się bezpieczniejsza. Postoję tutaj, na progu.

W oczkach przyjaciółki dostrzegam strach wymieszany z upartością. Już wcześniej widziałam u niej takie połączenie i wiem, że nie zmieni zdania. Zatem aby jej nie denerwować, wycieram łzy z policzków i staram się zachować powagę.

- Dobrze, ale jakby się coś działo, schowasz się. Obiecujesz?

Izka uśmiecha się i wskazuje dłonią na oddalone od nas światło.

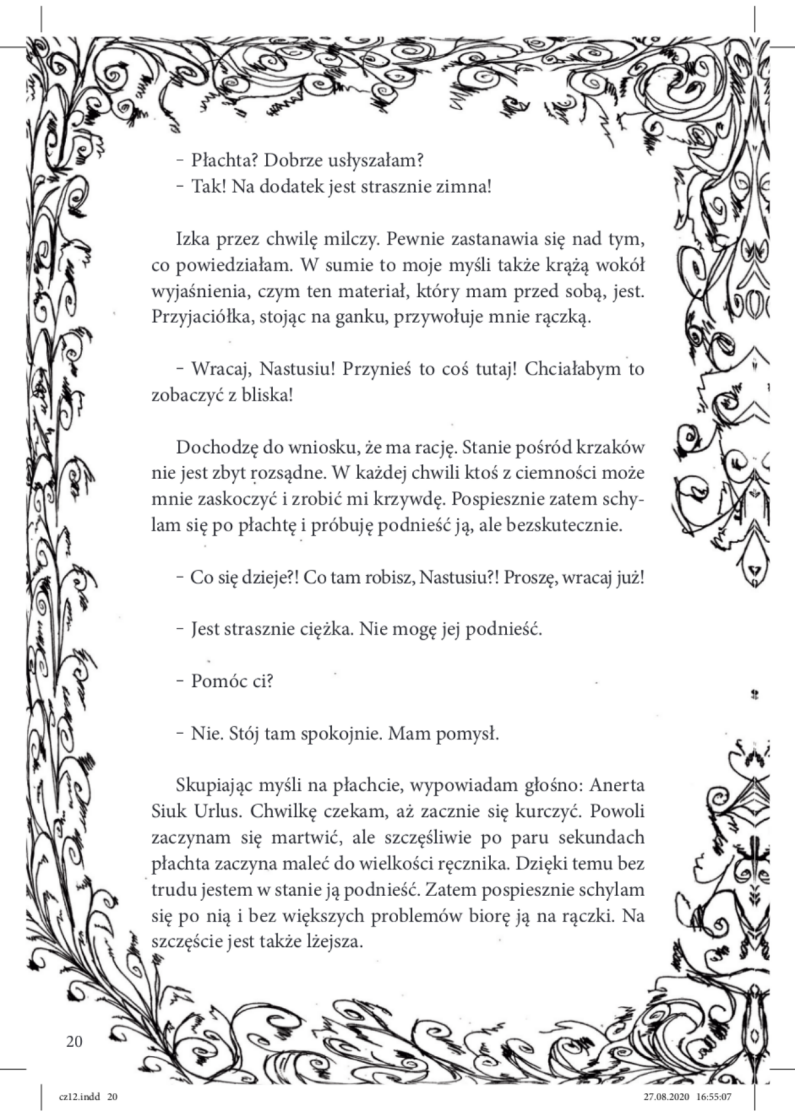
- Tak, obiecuję. Nie martw się o mnie i nie przeciągaj. Proszę, idź zobaczyć, co tam tak świeci.

Przytulam Izkę, aby dodać i jej, i sobie odwagi. Po chwili puszczam ją z objęć i kieruję się w stronę strumyka. Powoli stąпам pomiędzy szczątkami nieznanymi mi istot. Staram się nie zwracać na to uwagi, ale w ogóle mi to nie wychodzi. Nie jestem w stanie być obojętna, widząc ten ogrom cierpienia. Może i te istoty już nic nie czują, ponieważ nie żyją, ale patrząc na ich poszarpane ciała, wnioskuję, że na pewno przed śmiercią strasznie cierpiały... Po kilkudziesięciu krokach nareszcie staję naprzeciwko świecącego przedmiotu. Izka chyba to zauważyła, bo krzyczy z daleka:

- Co to jest?! Co widzisz?!

Schylam się nad tym czymś i przyglądam temu uważnie z bliska. Po oględzinach wstaję i krzyczę:

- To jakaś ogromna płachta!

- 
- Płachta? Dobrze usłyszałam?
  - Tak! Na dodatek jest strasznie zimna!

Izka przez chwilę milczy. Pewnie zastanawia się nad tym, co powiedziałam. W sumie to moje myśli także krążą wokół wyjaśnienia, czym ten materiał, który mam przed sobą, jest. Przyjaciółka, stojąc na ganku, przywołuje mnie rączką.

- Wracaj, Nastusiu! Przynieś to coś tutaj! Chciałabym to zobaczyć z bliska!

Dochodzę do wniosku, że ma rację. Stanie pośród krzaków nie jest zbyt rozsądne. W każdej chwili ktoś z ciemności może mnie zaskoczyć i zrobić mi krzywdę. Pospiesznie zatem schylam się po płachtę i próbuję podnieść ją, ale bezskutecznie.

- Co się dzieje?! Co tam robisz, Nastusiu?! Proszę, wracaj już!
- Jest strasznie ciężka. Nie mogę jej podnieść.
- Pomóc ci?
- Nie. Stój tam spokojnie. Mam pomysł.

Skupiając myśli na płachcie, wypowiadam głośno: Anerta Siuk Urlus. Chwilkę czekam, aż zacznie się kurczyć. Powoli zaczynam się martwić, ale szczęśliwie po paru sekundach płachta zaczyna maleć do wielkości ręcznika. Dzięki temu bez trudu jestem w stanie ją podnieść. Zatem pospiesznie schylam się po nią i bez większych problemów biorę ją na rączki. Na szczęście jest także lżejsza.



- Co się dzieje? Co tam robisz, Nastusiu?

- Płachta się skurczyła i bez problemu podniosłam ją z ziemi. Czekaj na miejscu. Już idę do ciebie.

Szybciutko zmierzam w stronę domu. Nie wiem, co tak naprawdę niosę. W każdej chwili może przecież wyskoczyć z krzaków coś z ciemności. Nie wiadomo, czy wszystkie potwory wróciły do siebie. Chmura zniknęła tak szybko... Muszę uważać na siebie. Jutro wrócą tratal i harfowie i na pewno mi pomogą, ale teraz muszę polegać na sobie. W domu będę bezpieczniejsza. Przynajmniej tak mi się wydaje. Idąc szybko w stronę przyjaciółki, staram się nikogo nie nadepnąć, ale przy takim pośpiechu nie jest to łatwe. Na szczęście udaje mi się dotrzeć na ganek bez bezczeszczenia szczątek niewinnych istot. Izunia nachyla się nad płachtą i ostrożnie dotyka materiału.

- Ależ ona mięciutka... Co to właściwie jest? I dlaczego tak świeci?

- Nie mam pojęcia. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie wiedziałam. Troszkę przypomina mi płótno Eugeniusza. Mają takie same szycie. Ale ten materiał nie ma żadnych wzorków, a na dodatek cały czas świeci. Płótno robi tak tylko wtedy, kiedy leczy lub łączy. Ten materiał błyszczy bez powodu. A może nie... Nie wiem, co to oznacza...

Izka przesuwa rączką po materiale. Zupełnie tak, jakby chciała pogłaskać jakieś zwierzątko. Muszę przyznać, że dotykanie tego materiału mnie także sprawia ogromną przyjemność. Po chwili przyjaciółka podnosi wzrok i spogląda w stronę lasu.



- Co z tym zrobisz? Odniesiesz na miejsce?

- Nie wiem. Gdy się nad tym zastanawiam, dochodzę do wniosku, że nie powinnam brać tego czegoś do domu.

- Dlaczego?

- Być może pozostawił to ktoś z ciemności.

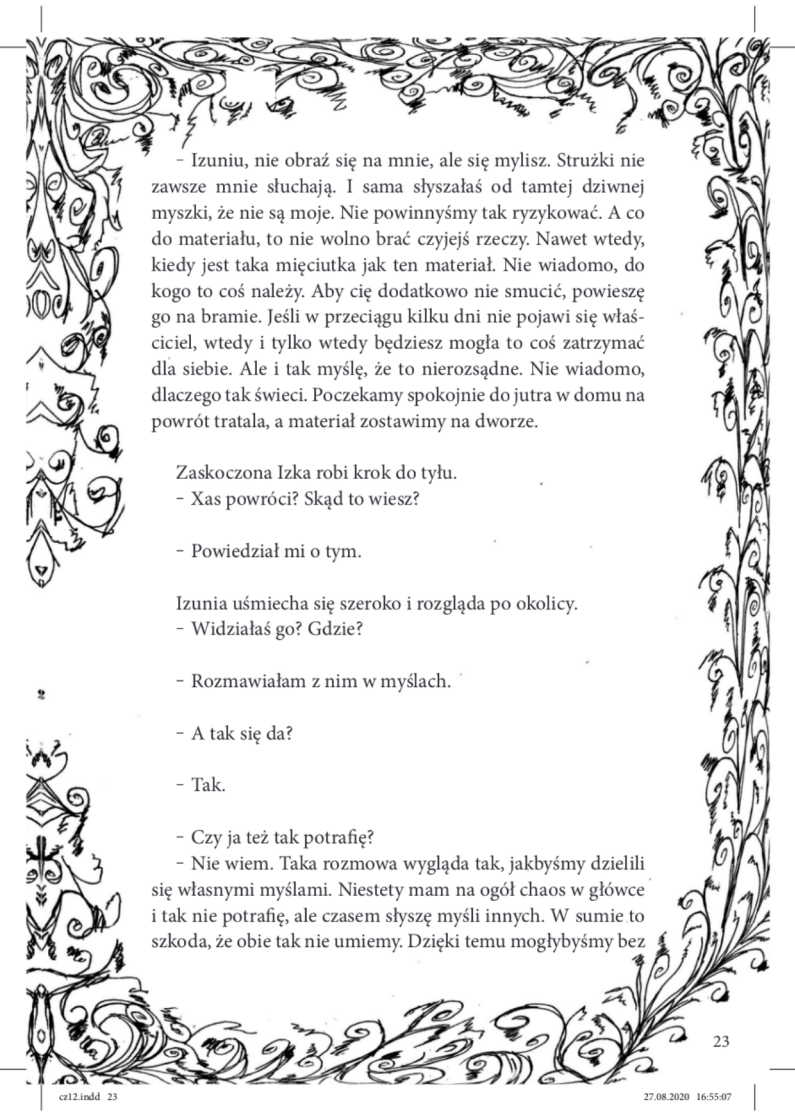
Izunia chwyta kawałek materiału i nie spuszczaając z niego wzroku, mówi ściszym głosem:

- Nie sądzę. Gdyby to coś należało do ciemności, to któryś z potworów z pewnością zabrałby to ze sobą. Nie sądzisz?

- Może masz rację, ale dla swojego bezpieczeństwa powinniśmy zostawić ten materiał na dworze. A co, jeśli któryś z potworów przypomni sobie o materiale i wróci po niego? Co wtedy zrobimy?

Izka zerka na mnie z wyrzutem. O co jej chodzi?! Ja tylko chcę nas uchronić przed potworami. Czasami nie rozumiem przyjaciółki. Dlaczego ona tak ścisza ten materiał? Przecież on nie należy do niej... Po chwili przyjaciółka dochodzi do siebie. Widać po niej, że chciałaby zatrzymać dla siebie ten kawałek materiału.

- Nie powinnaś się bać ciemności. Poprosisz strużki o pomoc. Na pewno ci pomogą. Jestem tego pewna. A ten materiał jest taki mięciutki... Chciałabym taki mieć... Ostatnio nie mogę przespać spokojnie nocy, a spanie na czymś takim jest na pewno przyjemne...

A decorative border with intricate floral and scrollwork patterns surrounds the text. The border is composed of black ink on a white background, featuring various floral motifs, leaves, and swirling lines that frame the central content.

- Izuniu, nie obraź się na mnie, ale się mylisz. Strużki nie zawsze mnie słuchają. I sama słyszałaś od tamtej dziwnej myszki, że nie są moje. Nie powinnyśmy tak ryzykować. A co do materiału, to nie wolno brać czyjejs rzeczy. Nawet wtedy, kiedy jest taka mięciutka jak ten materiał. Nie wiadomo, do kogo to coś należy. Aby cię dodatkowo nie smucić, powieszę go na bramie. Jeśli w przeciągu kilku dni nie pojawi się właściciel, wtedy i tylko wtedy będziesz mogła to coś zatrzymać dla siebie. Ale i tak myślę, że to nierozsądne. Nie wiadomo, dlaczego tak świeci. Poczekamy spokojnie do jutra w domu na powrót tratala, a materiał zostawimy na dworze.

Zaskoczona Izka robi krok do tyłu.

- Xas powróci? Skąd to wiesz?

- Powiedział mi o tym.

Izunia uśmiecha się szeroko i rozgląda po okolicy.

- Widziałaś go? Gdzie?

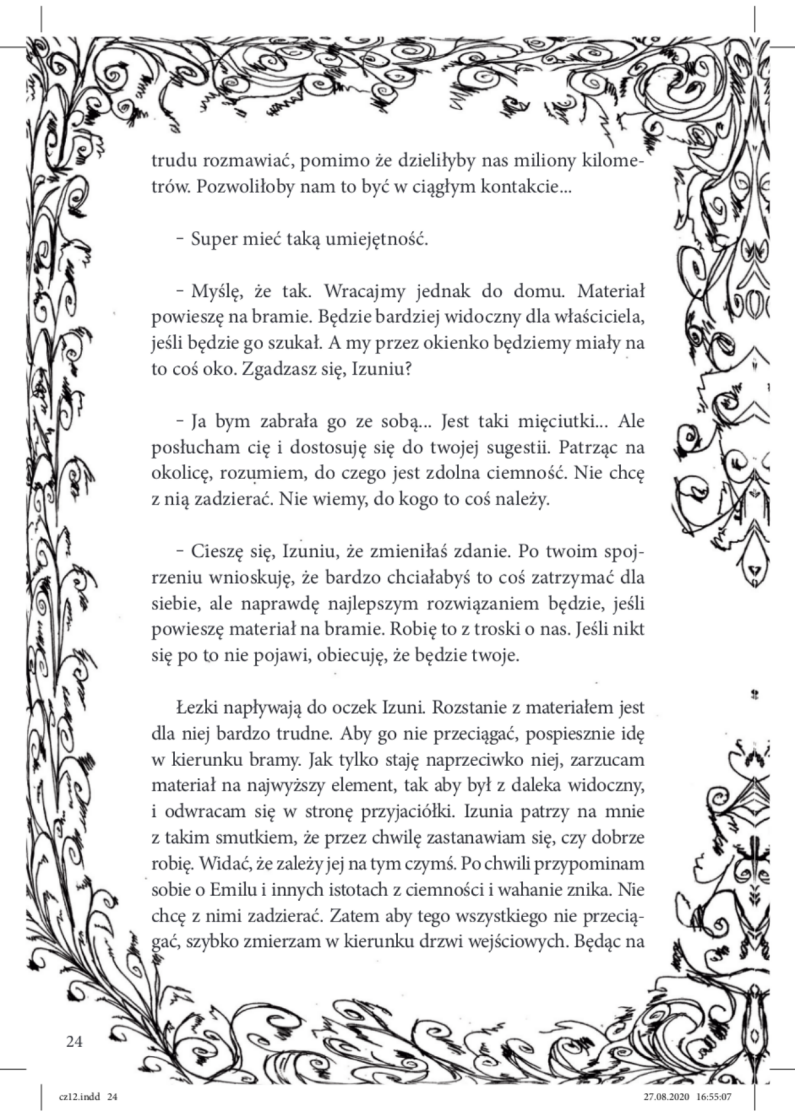
- Rozmawiałam z nim w myślach.

- A tak się da?

- Tak.

- Czy ja też tak potrafię?

- Nie wiem. Taka rozmowa wygląda tak, jakbyśmy dzielili się własnymi myślami. Niestety mam na ogół chaos w głowie i tak nie potrafię, ale czasem słyszę myśli innych. W sumie to szkoda, że obie tak nie umiemy. Dzięki temu mogłybyśmy bez



trudu rozmawiać, pomimo że dzieliłyby nas miliony kilometrów. Pozwoliłoby nam to być w ciągłym kontakcie...

- Super mieć taką umiejętność.

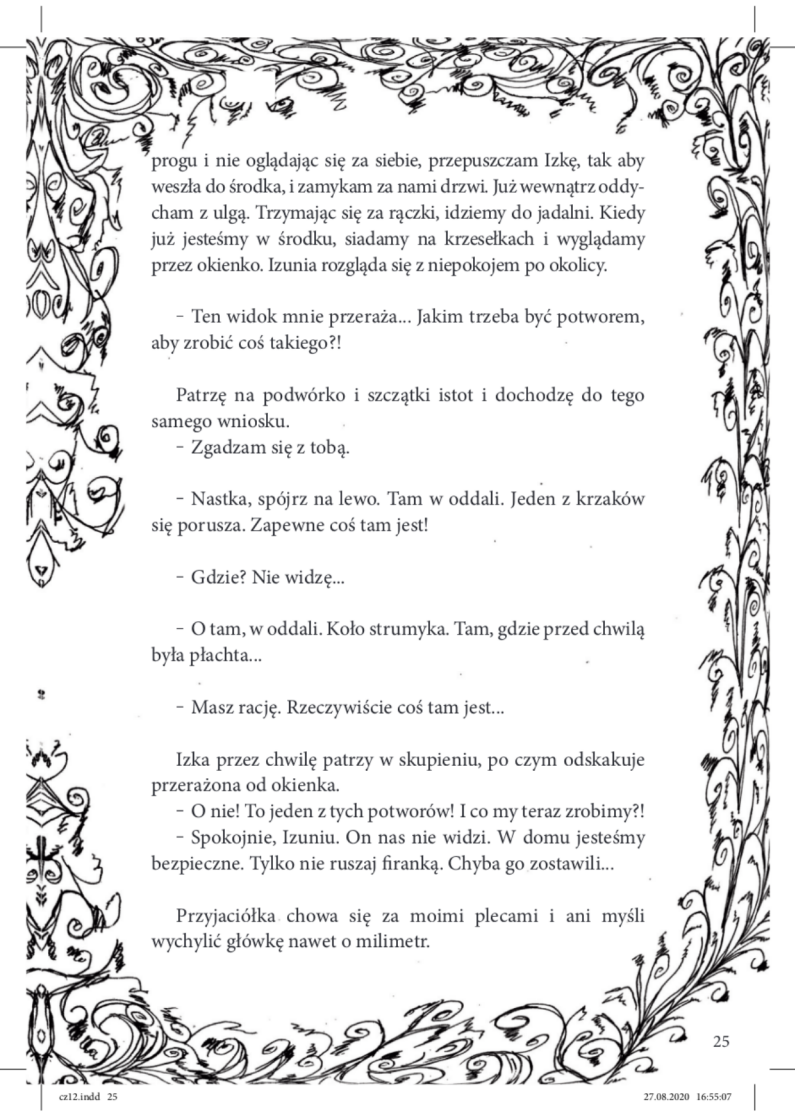
- Myślę, że tak. Wracajmy jednak do domu. Materiał powieszę na bramie. Będzie bardziej widoczny dla właściciela, jeśli będzie go szukał. A my przez okienko będziemy miały na to coś oko. Zgadzasz się, Izuniu?

- Ja bym zabrała go ze sobą... Jest taki mięciutki... Ale posłucham cię i dostosuję się do twojej sugestii. Patrząc na okolicę, rozumiem, do czego jest zdolna ciemność. Nie chcę z nią zadzierać. Nie wiemy, do kogo to coś należy.

- Cieszę się, Izuniu, że zmieniałaś zdanie. Po twoim spożeniu wnioskuję, że bardzo chciałabyś to coś zatrzymać dla siebie, ale naprawdę najlepszym rozwiązaniem będzie, jeśli powieszę materiał na bramie. Robię to z troski o nas. Jeśli nikt się po to nie pojawi, obiecuję, że będzie twoje.

Łezki napływają do oczek Izuni. Rozstanie z materiałem jest dla niej bardzo trudne. Aby go nie przeciągać, pospiesznie idę w kierunku bramy. Jak tylko stoję naprzeciwko niej, zarzucam materiał na najwyższy element, tak aby był z daleka widoczny, i odwracam się w stronę przyjaciółki. Izunia patrzy na mnie z takim smutkiem, że przez chwilę zastanawiam się, czy dobrze robię. Widać, że zależy jej na tym czymś. Po chwili przypominam sobie o Emilu i innych istotach z ciemności i wahanie znika. Nie chcę z nimi zadzierać. Zatem aby tego wszystkiego nie przeciągać, szybko zmierzam w kierunku drzwi wejściowych. Będąc na





progu i nie oglądając się za siebie, przepuszczam Izkę, tak aby weszła do środka, i zamykam za nami drzwi. Już wewnątrz oddycham z ulgą. Trzymając się za rączki, idziemy do jadalni. Kiedy już jesteśmy w środku, siadamy na krzeselkach i wyglądamy przez okienko. Izunia rozgląda się z niepokojem po okolicy.

- Ten widok mnie przeraża... Jakim trzeba być potworem, aby zrobić coś takiego?!

Patrzę na podwórko i szczątki istot i dochodzę do tego samego wniosku.

- Zgadzam się z tobą.

- Nastka, spójrz na lewo. Tam w oddali. Jeden z krzaków się porusza. Zapewne coś tam jest!

- Gdzie? Nie widzę...

- O tam, w oddali. Koło strumyka. Tam, gdzie przed chwilą była płachta...

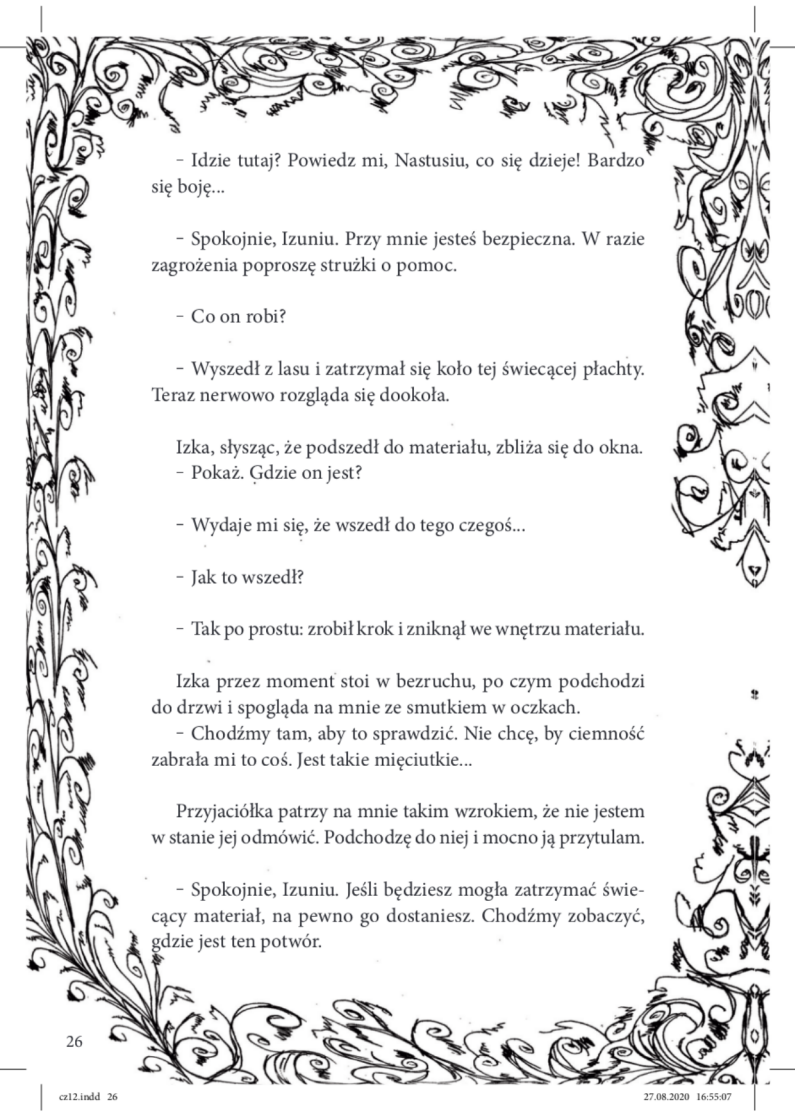
- Masz rację. Rzeczywiście coś tam jest...

Izka przez chwilę patrzy w skupieniu, po czym odskakuje przerażona od okienka.

- O nie! To jeden z tych potworów! I co my teraz zrobimy?!

- Spokojnie, Izuniu. On nas nie widzi. W domu jesteśmy bezpieczne. Tylko nie ruszaj franką. Chyba go zostawili...

Przyjaciółka chowa się za moimi plecami i ani myśli wychylić główkę nawet o milimetr.



- Idzie tutaj? Powiedz mi, Nastusiu, co się dzieje! Bardzo się boję...

- Spokojnie, Izuniu. Przy mnie jesteś bezpieczna. W razie zagrożenia poprośzę strużki o pomoc.

- Co on robi?

- Wszedł z lasu i zatrzymał się koło tej świecącej płachty. Teraz nerwowo rozgląda się dookoła.

Izka, słysząc, że podszedł do materiału, zbliża się do okna.

- Pokaż. Gdzie on jest?

- Wydaje mi się, że wszedł do tego czegoś...

- Jak to wszedł?

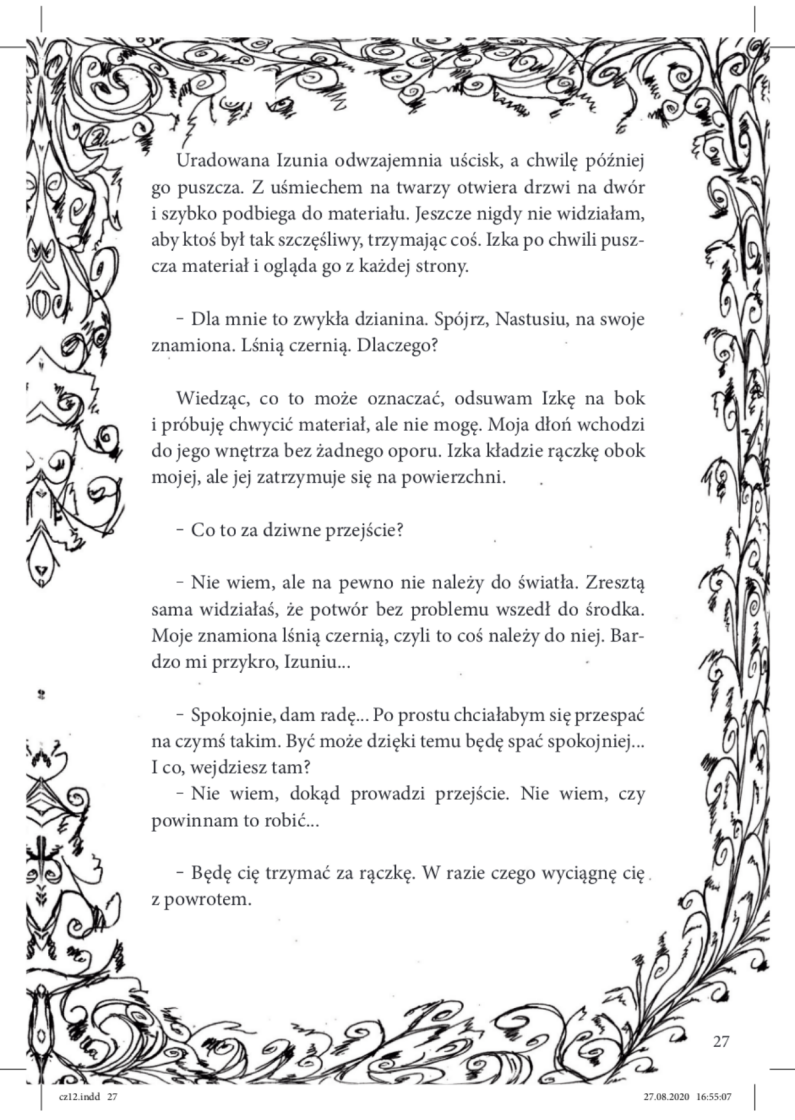
- Tak po prostu: zrobił krok i zniknął we wnętrzu materiału.

Izka przez moment stoi w bezruchu, po czym podchodzi do drzwi i spogląda na mnie ze smutkiem w oczkach.

- Chodźmy tam, aby to sprawdzić. Nie chcę, by ciemność zabrała mi to coś. Jest takie mięciutkie...

Przyjaciółka patrzy na mnie takim wzrokiem, że nie jestem w stanie jej odmówić. Podchodzi do niej i mocno ją przytulam.

- Spokojnie, Izuniu. Jeśli będziesz mogła zatrzymać świecący materiał, na pewno go dostaniesz. Chodźmy zobaczmy, gdzie jest ten potwór.

A decorative border with intricate floral and scrollwork patterns surrounds the text. The border is composed of black lines on a white background, featuring various motifs such as leaves, flowers, and swirling vines.

Uradowana Izunia odwzajemnia uścisk, a chwilę później go puszcza. Z uśmiechem na twarzy otwiera drzwi na dwór i szybko podbiega do materiału. Jeszcze nigdy nie widziałam, aby ktoś był tak szczęśliwy, trzymając coś. Izka po chwili puszcza materiał i ogląda go z każdej strony.

- Dla mnie to zwykła dzianina. Spójrz, Nastusiu, na swoje znamiona. Lśnią czernią. Dlaczego?

Wiedząc, co to może oznaczać, odsuwam Izkę na bok i próbuję chwycić materiał, ale nie mogę. Moja dłoń wchodzi do jego wnętrza bez żadnego oporu. Izka kładzie rączkę obok mojej, ale jej zatrzymuje się na powierzchni.

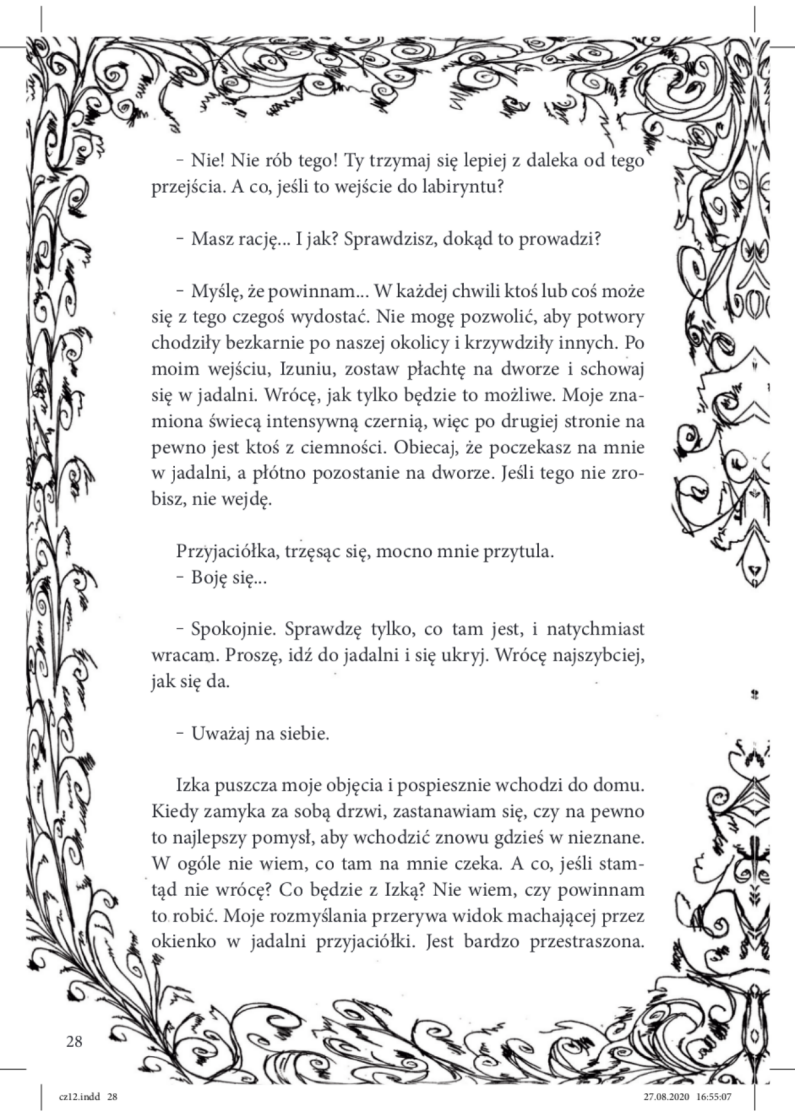
- Co to za dziwne przejście?

- Nie wiem, ale na pewno nie należy do światła. Zresztą sama widziałas, że potwór bez problemu wszedł do środka. Moje znamiona lśniły czernią, czyli to coś należy do niej. Bardzo mi przykro, Izuniu...

- Spokojnie, dam radę... Po prostu chciałabym się przespać na czymś takim. Być może dzięki temu będę spać spokojniej... I co, wejdiesz tam?

- Nie wiem, dokąd prowadzi przejście. Nie wiem, czy powinnam to robić...

- Będę cię trzymać za rączkę. W razie czego wyciągnę cię z powrotem.



- Nie! Nie rób tego! Ty trzymaj się lepiej z daleka od tego przejścia. A co, jeśli to wejście do labiryntu?

- Masz rację... I jak? Sprawdzisz, dokąd to prowadzi?

- Myślę, że powinnam... W każdej chwili ktoś lub coś może się z tego czegoś wydostać. Nie mogę pozwolić, aby potwory chodziły bezkarnie po naszej okolicy i krzywdziły innych. Po moim wejściu, Izuniu, zostaw płachtę na dworze i schowaj się w jadalni. Wrócę, jak tylko będzie to możliwe. Moje znamiona świecą intensywną czernią, więc po drugiej stronie na pewno jest ktoś z ciemności. Obiecuję, że poczekaś na mnie w jadalni, a płótno pozostanie na dworze. Jeśli tego nie zrobisz, nie wejdę.

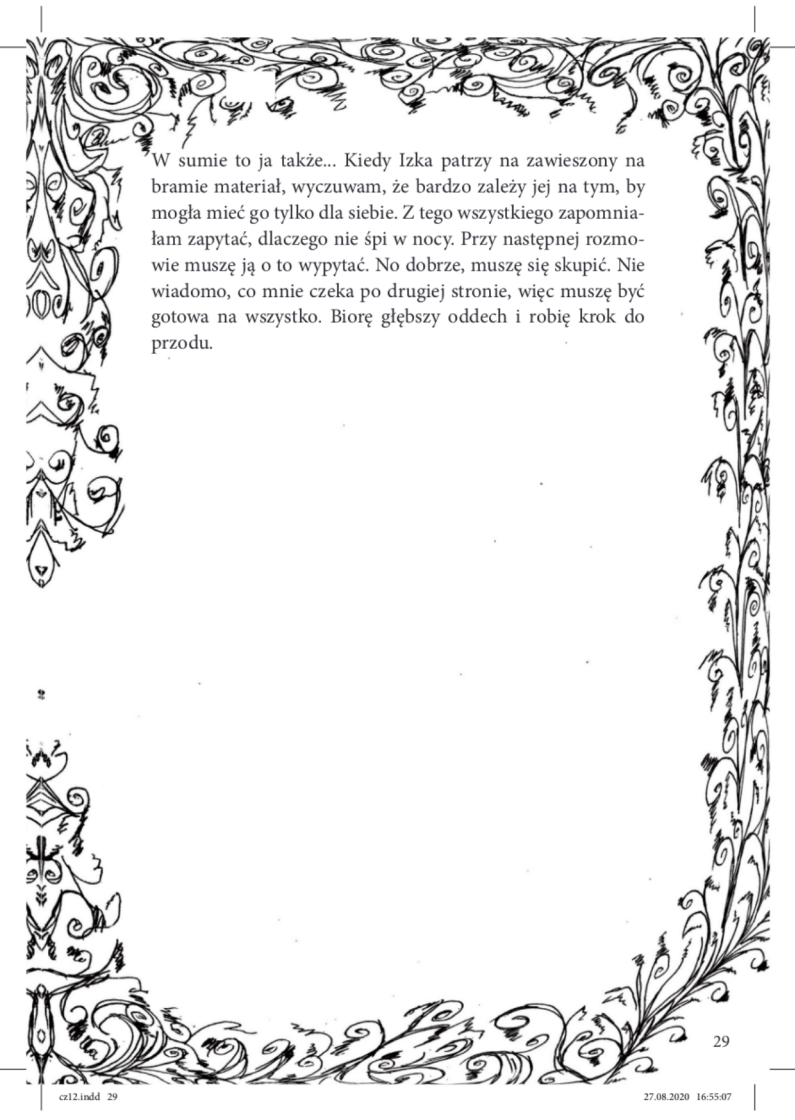
Przyjaciółka, trzęsąc się, mocno mnie przytula.

- Boję się...

- Spokojnie. Sprawdzę tylko, co tam jest, i natychmiast wracam. Proszę, idź do jadalni i się ukryj. Wrócę najszybciej, jak się da.

- Uważaj na siebie.

Izka puszcza moje objęcia i pospiesznie wchodzi do domu. Kiedy zamyka za sobą drzwi, zastanawiam się, czy na pewno to najlepszy pomysł, aby wchodzić znowu gdzieś w nieznanne. W ogóle nie wiem, co tam na mnie czeka. A co, jeśli stamtąd nie wrócę? Co będzie z Izką? Nie wiem, czy powinnam to robić. Moje rozmyślenia przerywa widok machającej przez okienko w jadalni przyjaciółki. Jest bardzo przestraszona.



W sumie to ja także... Kiedy Izka patrzy na zawieszony na bramie materiał, wyczuwam, że bardzo zależy jej na tym, by mogła mieć go tylko dla siebie. Z tego wszystkiego zapomniałam zapytać, dlaczego nie śpi w nocy. Przy następnej rozmowie muszę ją o to wypytać. No dobrze, muszę się skupić. Nie wiadomo, co mnie czeka po drugiej stronie, więc muszę być gotowa na wszystko. Biorę głębszy oddech i robię krok do przodu.